

## Boża nawigacja w wychowaniu

### *Cóż to jest prawda? (J18,38)*

11 letni Bartek został wraz z grupą kolegów złapany w sklepie na kradzieży słodyczy. W domu nie brakuje jedzenia- chłopcy twierdzili, że chcieli sprawdzić czy im się uda. Jednak sprzedawca ich przyłapał i zawiadomił rodziców. Jak zareagowała na zdarzenie rodzina Bartka?

Mama powiedziała z wyrzutem: *Jak mogłeś mi to zrobić? Przez ciebie musiałam się wstydzić! Ciągle sprawiasz jakieś problemy.*

Wzburzony tata wykrzyknął: *Co ty robisz! Chcesz mieć do czynienia z policją? Jak się dowiedzą w szkole, możesz mieć obniżone sprawowanie!*

Babcia kategorycznie stwierdziła: *To niemożliwe, żeby Bartek coś ukradł. To dobry chłopiec. Na pewno koledzy go w to wmieszali.*

Dziadek strofował wnuka: *Ty to masz za dobrze! Za moich czasów była bieda i jadłem czekoladę tylko dwa razy w roku, na święta. I nawet mi do głowy nie przyszło żeby kraść w sklepie.*

A starszy brat był wyraźnie zdziwiony: *O co ten hałas. Przecież to tylko głupie słodycze, kosztują kilkanaście złotych.*

Ostatecznie tata stwierdził, że pójdzie do sprzedawcy i przeprosi go, mając nadzieję, że ten nie zawiadomi policji. Powiedział też Bartkowi, że za karę nie będzie mógł grać na komputerze.

Jak widzimy reakcje poszczególnych osób z rodziny były różne- dla każdej z nich to wydarzenie oznaczało co innego. I każda wygłosiła swoją własną „prawdę”. Mamę dotknęło zachowanie syna (odebrała je jako wymierzone przeciwko sobie) i skupiła się na własnych uczuciach. Tata martwił się że syn będzie musiał ponieść konsekwencje i że może to wpłynąć na jego sytuację w szkole- dlatego postanowił wziąć sprawę w swoje ręce. Babcia miała ustalony wizerunek wnuka (dobry chłopiec) i zaprzeczyła faktom, które były niezgodne z nim, obarczając winą inne osoby. Dziadek nie potrafił oderwać się od swoich doświadczeń z młodości. Natomiast starszy brat patrząc na problem od strony materialnej- zbagatelizował go.

*Wdrażaj chłopca w prawa jego drogi, a nie zejdziesz z niej i w starości (Prz 22,6).*

Warto się zastanowić jakie wnioski mógł wyciągnąć sam Bartek słysząc komentarze rodziny. Być może zrobiło mu się trochę głupio, że sprawił kłopot mamie, może się przestraszył groźnych mu konsekwencji formalnych. Albo poczuł się usprawiedliwiony, bo przecież to był pomysł kolegi. Mógł też uznać, że kradzież drobnych rzeczy nie stanowi żadnego problemu. A w końcu widząc zdecydowane zachowanie ojca z pewnością poczuł, że nie musi się już niczym martwić, bo cała sprawa zostanie pomyślnie załatwiona. W kontekście tego zakaz gry na komputerze nie wydawał się szczególną dolegliwością.

Pomyślmy czego nauczyło Bartka to doświadczenie i jak może ono wpłynąć na jego zachowanie w przyszłości. Nikt nie spytał go jak doszło do tej kradzieży ani co myśli o swoim zachowaniu. Nikt nie pomógł stawić czoła konsekwencjom i zrozumieć istoty zła, które uczynił. Rodzina sama oceniła zdarzenie i przejęła inicjatywę. Chłopcu pozostało tylko bierne słuchanie i przyjęcie kary. Nie miał szansy na podjęcie jakiegokolwiek odpowiedzialności i własnej refleksji.

Być może Bartek nie będzie już więcej kradł, żeby nie robić rodzinie kłopotu. A może odwrotnie- będzie w tym coraz śmielszy, wiedząc, że ktoś załatwi za niego problem. Natomiast jedno jest pewne- chłopiec nauczył się, że to inni są odpowiedzialni za jego decyzje i ich skutki. I jeżeli kiedyś w przyszłości popełni

jakiś błąd- z pewnością będzie się rozglądał w poszukiwaniu winnych lub tych, którzy go usprawiedliwią. Raczej będzie też myślał jak się ochronić przed konsekwencjami niż jak naprawić zło. Nie jest to pożądany skutek całej interwencji i na pewno bliscy Bartka nie chcieli by tego. A jednak tak właśnie zadziałali. Kierując się własnymi odczuciami- zgubili to, co najważniejsze. Dlaczego?

*Byli bowiem jak owce nie mające pasterza (Mk 6,34).*

Patrząc na doświadczenie własne a także wielu innych rodziców widzę, jak bardzo gubimy się w wychowaniu naszych dzieci. Nasze spojrzenie na rzeczywistość jest często powierzchowne, nie potrafimy odczytać głębszego znaczenia sytuacji, które się wydarzają. W gąszczu codziennych spraw możemy działać schematycznie, kierując się raczej chwilowymi emocjami, niż trwałymi wartościami. Nie znaczy to, że nie mamy wartości, tylko często nie uświadamiamy ich sobie, ponieważ brakuje nam czasu na refleksję. Poza tym świat, w którym żyjemy jest bardzo złożony i pędzi szybko do przodu- jesteśmy zalewani wieloma informacjami i przekazami, w szczególności dotyczącymi tego, co jest w życiu ważne, czego potrzebujemy do szczęścia. W takim zamieszaniu trudno odnaleźć prawdę i dobro, brakuje wyznaczników jak żyć, do czego wychowywać dzieci? Tym wszystkim współczesnym trendom podlegają młodzi- a nam trudno jest za nimi nadążyć. Widzimy, że są narażeni na różne zagrożenia, ale nie wiemy, jak ich chronić. Pragniemy wychować na dobrych ludzi, jednak brakuje nam jasnego wzorca- kim jest dobry człowiek? I wtedy, w konkretnej sytuacji, podobnie jak tata Bartka możemy uznać, że ważniejsze jest bronienie dziecka przed konsekwencjami niż uczenie go uczciwości i odpowiedzialności. Albo, jak jego mama pokazać, że nie jest istotne zło, które uczynił, ale to, że sprawił nam kłopot. Możemy też odrzucać prawdę o niewłaściwych zachowaniach naszego dziecka- czując się wobec nich bezradni i nie wiedząc, jak im przeciwdziałać. Lub schronić się we własnej przeszłości, nie próbując nawet zrozumieć warunków, w jakich dorastają młodzi.

Jako rodzice mamy być przewodnikami dzieci- tymczasem sami jesteśmy zagubieni. Nasza sytuacja niekiedy przypomina doświadczenie kierowcy, który od wielu godzin błądzi po nieznanym mieście, wjeżdżając wciąż w te same uliczki- aż w końcu całkiem zdezorientowany, nie wie już skąd przyjechał i dokąd zmierza. Aby odnaleźć drogę- potrzebuje mapy i kompasu a także wskazówek, jak się poruszać. Określając to współczesnym językiem- potrzebny mu jest sprawnie działający GPS. Gdy go włączy- satelita zlokalizuje jego położenie i wyznaczy trasę.

*Przenikasz i znasz mnie, Panie, Ty wiesz, kiedy siedzę i wstaję. (...) przyglądasz się, jak spoczywam i chodzę, i znasz wszystkie moje drogi (PS 139,1-3).*

A co jest potrzebne nam, chrześcijańskim rodzicom? **Naszym „satelitą” jest Bóg. On zawsze zna nasze położenie: wie, kiedy siedzę i wstaję, przygląda się jak spoczywam i chodzę i zna wszystkie moje drogi. On wyznacza kierunek: wie, gdzie prowadzić, przez właściwe ścieżki, przez wzgląd na swoje imię”(PS 23,3).** A GPS-em jest Pismo Święte. Czytając je wielokrotnie poszukiwałam wskazówek pomocnych w rozwiązywaniu konkretnych życiowych sytuacji. I prowadzona przez Ducha Świętego-znajdowałam je. Jednak wiedziałam, że w wychowaniu potrzebne jest coś jeszcze- jeżeli mam świadomie kształtować człowieka, chrześcijanina- potrzebny mi jest wzorzec (kim ma być człowiek według Bożego zamysłu, jakie ma mieć cechy, jak się zachowywać w konkretnych sytuacjach?). A więc muszę mieć program wychowawczy, oparty na prawdziwych, nie przemijających wartościach. Aktualny, dokładny, kompletny- tak jak mapy w GPS-ie. Każdy kierowca wie, co oznacza poruszanie się według nieaktualnej mapy- czasami lepiej już wyłączyć urządzenie, bo jeszcze bardziej się gubimy.

Czytając Biblię- poszukiwałam takiego programu. Zrozumiałam, że wzorcem jest Jezus Chrystus- On głosi Ewangelię i jednocześnie objawia ją własną Osobą, On jest obrazem Boga, na którego wzór i podobieństwo zostaliśmy stworzeni .

Ale jak odnaleźć w Ewangelii coś, co może stanowić program- a więc daje się zapisać w formie kilku konkretnych zasad, wskazówek- określających cel i kierunek wychowania? Przecież nie potrafię sama streścić Ewangelii, wybrać z niej tego, co najważniejsze- i to w taki sposób, aby zachować całość! Planując cykl artykułów Kocham i Wychowuję wiedziałam, że muszę się oprzeć na jakiejś koncepcji wychowawczej. Nie chciałam się zajmować fragmentarycznie różnymi sprawami, ale pokazać coś, co będzie całościową wizją wychowania człowieka. Czułam że chcę dać Rodzicom to, czego sama potrzebuję- pewność, oparcie, jasność, tak aby nawet w najtrudniejszych sytuacjach potrafili znaleźć wyjście, które prowadzi do dobra. **I było dla mnie oczywiste- że ja sama nie posiadam takiego programu ani nie potrafię go stworzyć.**

*Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę (...). Wtedy otworzył usta i nauczał ich tymi słowami:  
„Błogosławieni ...” (Mt 5, 1-3)*

Odkrycie przyszło podczas rekolekcji. Bóg odpowiedział na moje pragnienie i pokazał mi, że jest w Ewangelii miejsce, w którym zawarta jest CAŁA PRAWDA o wychowaniu człowieka. Objawił ją Pan Jezus, podczas Kazania na Górze- w formie Ośmiu Błogosławieństw. I nie jest to zwykły program wychowawczy- jest to program z MOCĄ. Bo Jezus nie tylko przedstawił wizję chrześcijańskiego życia, wizję osoby ukształtowanej według Bożego zamysłu, ale zawarł w niej obietnice Bożego błogosławieństwa, które dają szczęście- już teraz, tutaj, na ziemi a także na wieczność. Poniżej zamieszczam tekst Błogosławieństw, w którym oddzieliłam opis stanu, do jakiego mamy dążyć od obietnic, które są z nim związane.



Czytając Błogosławieństwa możemy mieć wątpliwości- który rodzic chce, żeby jego dziecko się smuciło, było ubogie, ciche i pokorne? To się raczej kojarzy ze słabością i przegranym życiem. A kiedy pomyślimy, że miało by cierpieć z powodu prześladowań- z pewnością ogarnia nas przerażenie. Wiadomo, każdy rodzic pragnie żeby jego dziecko było szczęśliwe, lubiane, żeby mu się dobrze powodziło. Ale, jak twierdzi biskup Ryś w jednej ze swoich konferencji, Błogosławieństwa należy czytać od końca- to znaczy zaczynając od obietnic. Czy pragniesz, aby Twoje dziecko stało się dziedzicem królestwa niebieskiego? Czy chcesz aby doznawało pocieszenia w swoim smutku, aby na własność posiadało ziemię, aby było nasycone dobrem, sprawiedliwością, aby dostąpiło miłosierdzia w swoich słabościach i upadkach, aby oglądało Boga twarzą w twarz i zostało nazwane synem Bożym? Czy chcesz mieć pewność, że w jego wychowaniu nie zbłądzisz, że pokierujesz je na dobrą drogę. Że za Tobą i Twoim działaniem stoi sam Bóg- to On prowadzi i błogosławi, gwarantuje osiągnięcie ostatecznego celu- zbawienia.

**Błogosławieństwa nie są zbiorem przykazań, które mamy wypełnić, aby osiągnąć zbawienie. Są raczej zapowiedzią tego, co Bóg pragnie uczynić z każdym człowiekiem.** To jest Jego program wychowawczy i to On jest Wychowawcą, który w Osobie Jezusa Chrystusa pokazuje drogę i obdarza łaską potrzebną aby tą drogą pójść. Jako rodzice mamy z Nim współdziałać w realizacji tego programu wobec siebie samych i wobec własnych dzieci.



*Gdyby nasze kraje spotkały się na gruncie nauk, które Chrystus wyłożył w Kazaniu na Górze, zostałyby rozwiązane problemy nie tylko naszych krajów, ale całego świata. (Mahatma Gandhi)*

Rozważając Błogosławieństwa próbowałam też spojrzeć na nie od innej strony. **Jak by wyglądał świat, gdyby ludzie poszli za wezwaniem Jezusa i próbowali żyć w taki sposób?** Gdyby osoby w moim otoczeniu były proste i pokorne, wrażliwe na zło, gdyby pragnęły dobra i sprawiedliwości, ale nie próbowały wprowadzać go siłą, a raczej ufały Bogu i wprowadzały Jego pokój. Gdyby ludzie okazywali sobie wzajemnie miłosierdzie i mieli czyste serca. I gdyby potrafili opierać się złu i bronić ważnych wartości (np. dobra rodziny, prawdy, uczciwości)- nawet za cenę prześladowań. Może na co dzień nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale właśnie to ostatnie, być może najtrudniejsze dla nas do przyjęcia wezwanie Jezusa, wiąże się ze zdolnością do bycia wiernym swoim zobowiązaniom w sytuacji pokus i zagrożeń. Jak bardzo potrzeba nam takich ludzi! Jestem przekonana, że to jest właśnie program wychowania na dzisiejsze czasy. Że to jest właśnie ta aktualna, prawdziwa i kompletna mapa, według której możemy się poruszać w świecie, który stał się niezrozumiały i zagrażający. Że jest to jedyna gwarancja sukcesu wychowania- prawdziwego szczęścia naszych dzieci!

Przykładem osoby, która przyjęła i wypełniła w swoim życiu wezwanie Chrystusa był bł. Pier Giorgio Frassati. Św. Jan Paweł II powiedział o nim: *Pier Giorgio daje nam przykład, że „szczęśliwe jest życie w duchu Chrystusa, w duchu Błogosławieństw, i że tylko ten, kto staje się „człowiekiem Błogosławieństw”, umie darzyć braci miłością i pokojem. Zaświadcza, że świętość jest dostępna dla wszystkich.*

Jego krótkie życie było bardzo udane i intensywne- studiował, uprawiał sport, kochał góry. Był lubiany i miał wielu przyjaciół- wśród ubogich, którym służył pomocą i w kręgu studentów- dla których stanowił wzór. Osoby z jego otoczenia były zafascynowane jego wolnością wobec dóbr doczesnych, a jednocześnie fantazją i radością, z jaką używał życia. Często powtarzał słowa: „Żyć a nie wegetować”.

Papież Franciszek w swoim orędziu do młodych poleca im, by naśladowali Frassatego w czynieniu dzieł miłosierdzia. *„Chciałbym zasugerować wam, jak w konkretny sposób, możemy być narzędziem tego samego Miłosierdzia względem naszych bliźnich. Pier Giorgio „był młodzieńcem, który zrozumiał, co znaczy mieć serce miłosierne, wrażliwe na najbardziej potrzebujących. Ofiarowywał im o wiele więcej niż dary materialne, dawał samego siebie, poświęcał czas, słowa, zdolność słuchania. (...) Służył ubogim z wielką dyskrecją, nigdy się z tym nie obnosząc. (...) Wyobraźcie sobie, że w przeddzień swojej śmierci, ciężko schorowany, udzielał wskazówek dotyczących sposobu pomagania jego pokrzywdzonym przyjaciołom”.*

**Drogi Czytelniku- Rodzicu, Wychowawco!**

**Zapraszam Cię do fascynującej przygody w odkrywaniu Bożego planu wychowania dzieci w duchu Ośmiu Błogosławieństw. Kolejne artykuły będą przybliżyły każde z Błogosławieństw, pokazując na przykładach jak możemy je realizować w codziennym życiu.**